



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SPOTKANIA

01-756 WARSZAWA

ul. Przasnyska 6

17 29 04 - 5 -05-93

Nr z dn.

TEATR

Jeszcze o „Antygonie” Głowackiego

Sztuka Janusza Głowackiego „Antyгона w Nowym Jorku”, o której warszawskiej prapremierze pisaliśmy w 8 numerze „Spotkań”, swoją premierę amerykańską miała w dwa tygodnie po polskiej – w waszyngtońskiej Arena Stage. Omawiane w naszej prasie tamtejsze recenzje nie były zbyt pochlebne, a jedna była wręcz miażdżąca. Miały one jednak jedną cechę wspólną, ich autorzy słabo radzili sobie z tak oczywistymi w „Antygonie” nawiązaniem do współczesnej dramaturgii europejskiej. W sumie wydawało się,

że sztuka Głowackiego niezbyt przypadła Amerykanom do gustu. Tymczasem w 15 numerze tygodnika „Time” z 12 kwietnia ukazała się recenzja z waszyngtońskiego spektaklu. Już sam ten fakt stanowi wyróżnienie, bowiem w „Time” w ogóle rzadko pisze się o teatrze, a jeżeli już, to o czymś, co zasługuje na uwagę. Stały recenzent tego tygodnika, William A. Henry III (musi pochodzić z jakiejś dziennikarskiej dynastii), wyróżnia się spośród większości swoich amerykańskich kolegów umiarkowaniem w sądach, solidną wiedzą i znajomością, nie tylko tamtejszego teatru. Jego recenzja z „Antygony” zaczyna się od przypomnienia, że w europejskich krajach pozostających poprzednio pod dominacją komunistyczną rozwinął się znakomity teatr, a wielu obdarzonych wyobraźnią i inwencją dramaturgów i reżyserów wzbogaciło amerykańską scenę – metaforycznym i pełnym siły wyrazu językiem swoich artystycznych wypowiedzi. Henry zalicza do nich Głowackiego, zwracając uwagę na sukces jego „Polowania na karaluchy”. Jeśli chodzi o „Antygonę”, to recenzja w „Time” ma bardziej charakter opisu, niż oceniający. Henry inteligentnie streszcza sztukę, podkreślając jej groteskową poetykę i ironiczną wymowę. Zwraca uwagę na narzucające się nawiązanie do „Czekając na Godot”, ale pisze, że „Antygonę w Nowym Jorku” można równie dobrze oglądać nie mając pojęcia o dramacie Becketta. Widzi w niej przede wszystkim „złośliwe i dowcipne połączenie antycznego tematu ze spojrzeniem na współczesnych imigrantów i bezdomnych”.